

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranica: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 10.

REDAKCJA

w domu p. Czarnieckiego (3-cie piętro) na rogu ulic Długiej i Krótkiej, otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt od 4 do 6 po południu.

ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter) na rogu ulic Rządowej i Krótkiej, otwarta codziennie z wyjątkiem świąt, od 11 do 12 w południe.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 12

« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 6

« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4

« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2

Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasman i Zaks—Piotrkowska 9.

Rzucamy myśl...

Żyjemy w dobie wytężonej pracy u podstaw. Zewsząd rozlega się: mniej słów, więcej czynu. Powstają liczne zrzeszenia ekonomiczne, kulturalno-oświatowe. Staramy się wcielić w życie jaknajszerszej pojętą zasadę współdziałania. Młode zrzeszenia nasze, w braku opieki państwowej w postaci samorządów ziemskiego i miejskiego, muszą myśleć o sobie same. To też organizują zjazdy perjodyczne, własne centrale i t. p.

Na tle tego wzmożonego ruchu organicznego dziwnie odbija się nasza prasa. W jej stosunkach przeważa dotąd pierwiastek egoistyczny lub, co najwyżej, ciasno-partyjny. Obowiązuje nie solidarność, lecz wzajemnego zwalczania się, raczej, zasada. Większość organów prasy, szczególnie na prowincji, odosobniona, zмага się w ciężkiej walce o byt niezależny. Posługiwanie się fałszem lub wycieczki osobiste kierowników pism, w formie wcale nie wybrednej, stały się chlebem powszednim naszej prasy stołecznej i prowincjonalnej.

Wszystko to obniża zaszczytne posłannictwo prasy i uszczupla korzyści, jakie ogół zeń mieć winien.

Zdajemy sobie sprawę, że przytoczone objawy sięgają głębiej—tkwią może w niezupełnie zdrowym organizmie narodowym, to jednak nie zwalnia nas od robienia wysiłków ku ich poprawie. Kółka rolnicze, spółki spożywcze, towarzystwa kredytowe, posiadają już swoje centrale, odbywają perjodycznie zjazdy, a, zapytujemy, co łączy ze sobą przeszło 200 organów prasy polskiej w Królestwie?

Odczuwa się potrzeba zjazdu.

Nie przesądzamy jak się stosunki prasy ułożą po tym pierwszym ogólnym zjeździe, na czym polegać będzie współdziałanie, stwierdzamy tylko nagłą potrzebę porozumienia się. Szczególnie czeka na to prasa prowincjonalna.

Rzucamy myśl, w nadziei, że zrealizowaniem jej zajmą się starsi, doświadczeni koledzy.

Redakcja.

LUX IN TENEBRIS...

Przez burze życia, wśród wichrów i gromów
Zdąża duch ludzki ku lepszej przyszłości;
Gwiazda nadziei przyswieca mu jasno,
Lecz często gaśnie pośród chmur zwałpienia.

Bo droga życia uciążliwa wielce,
A siły ludzkie — niestety — zbyt słabe,
Zaś sprzysiężonych wrogów moc potężna
Coraz to nowe przeszkody gromadzi...

I coraz trudniej trwać w bitewnym wirze
O cześć imienia, o hasła swe drogie,
Więc słabi sercem — precz! Scisnąć szeregi, —
Potęgę liczyć, siłą męstwa bijmy!...

Lecz coraz trudniej trwać w bitewnym wirze...
Ręce omdlałe bezwładnie opadły,
A oczy bladym przestraczem zwiększone,
Bo duch rozpaczy sil ostatek kradnie.

Piekło wśród gromów śpiewa hymn zagłady...
Już puklerz strzaskan, miecz wypada z dłoni...
Znikąd pomocy i znikąd ratunku, —
Już bramy piekieł naścieżaj rozwartel...

Na nic wysiłki gdy ster prysnie słaby,
Gdy chychot śmierci w burzy słychać wyciu,
Gdy łódź, rzucona w mrok i burzę, próżno
Drogę chce znaleźć wśród fal oceanu.

Aryman mści się za zwycięstwa, które
Ormużd był odniósł nad nim — duchem złości;
Zato — dziś tryumf! Ha, niech tańczy Piekło
Na wielkiej stypie poczynach Ormuзда.

Dalsze przygody Ksawerego

(Quasi una fantasia).

Po ostatnim pobyciu a nas Ksawery wyjechał rozgoryczony i w nader złem usposobieniu. Miałem poważne obawy, iż rozgoryczenia swemu da ujście i, napisawszy w stołecznej prasie jaką „ciepłą wzmiankę“, pogrzebie nasze miasto w opinii, Królestwa. Byłem w niemłym kłopotcie, jakby ująć Ksawercia i lepiej do nas usposobić. Nareszcie wpadłem na genialną myśl.

Jestem przecie członkiem założycielem Yacht-Clabu, w którym niezadługo, jak opowiadano mi w cukierni Rznięckiego, odbędzie się wspaniały bal kostjumowy... Zaproszę Ksawercia z żoną, wezmę swoją połowicę, i w czwórkę zabawimy się bajecznie. Niedosć na tem, Ksawery zobaczy śmietankę naszego towarzystwa, wytworną zabawę, wykwiut, komfort... odraza zmieni swe pesymistyczne wyobrażenia o naszym mieście.

Tańczy więc Piekło: zdrada, fałsz i zbrodnia;
Świat cały czarna noc smutku okrywa,
Lecz przez ponurą zlej nocy cponę
Błyska świt blady — nowych dni zaranie.

Józef Borkowski.

Stanisław Pardo.

Nie ludźmy się.

Jeszcze baczniejszą musimy zwrócić uwagę na przejawy psychologiczne dziecka, gdy ono wchodzi w okres szkolny, gdy zaczyna się uczyć. Zapoznaje się ono wówczas z otoczeniem kolegów, poznaje bliżej przyrodę, potem przeszłość swego narodu, przeszłość człowieka na ziemi, uczy się wyliczeń i wymiarów, co krok, to otwierają się przed jego oczami nowe obrazy, nowe dziwy świata. W tym to okresie wyobraźnia dziecka znajduje najobfitszy pokarm. Wychowawca nie pominie żadnej sposobności, by weisnąć do duszy dziecka wyobrażenia o stosunku jednostki do społeczeństwa; skorzysta z każdego wypadku w szkole etycznie dodatniego lub ujemnego, by zwrócić uwagę dzieci na piękno, czy też brzydotę pożytek lub szkodliwość jakiegoś zajścia, zdarzenia; skorzysta z każdego przykładu by pokazać dzieciom ile szczęścia i zadowolenia daje każdy akt panowania nad sobą, poświęcenia chwilowej przyjemności dla dobra towarzyszy. Miniaturowe życie małego społeczeństwa w szkole następuje całą masę sposobności małym obywatelom praktykowania cnót socyalnych. Mały egoizm, gdy się przejawia w życiu dziecka w okresie szkolnym, przybierze szerokie i szkodliwe roz-

Na krótką chwilę coś mię tknęło, czy ja aby zostanę zaproszony, czy mogę się zaliczać do High-life'go naszego miasta. Przecie chusteczkę do nosa mam, bieliznę zmieniam prawie co tydzień, kąpię się 2 razy do roku, w cukierni Rznięckiego bywam codzień na kawie, nie zadaję się z nikim, kto nie bywa u Prezesa, grałem w winta nawet z tytularnym ambasadorem Skrobek-Walezyńskim... więc... niema mowy żeby mię pominięto. A zresztą, jako członek-założyciel... Nie! stanowczo będę zaproszony.

W kilka dni po balu odbędzie się kursa dla „przejrzanych analfabetów“. Niech Ksawery i to zobaczy; będzie miał pojęcie o naszych wysiłkach na polu oświaty tłumnej. To go już najzupełniej do nas przekona.

List z zaproszeniem wpadł w ręce teściowej Ksawercia, która bawiła właśnie w Warszawie, pragnąc wydać za mąż najmłodszą swą pociechę — Pełę,

miary, gdy dziecko stanie się członkiem społeczeństwa. Wolę dziecko, które ukradkiem podpowiada drugiemu w ezasie lekcji, aniżeli gdy z zaciśniętymi ustami czeka niecierpliwie, by popisać się przed innymi.

Ale i tu, nie mniej jak w domu rodzinnym, niezbędny dziecku przykład nauczyciela. Wszysey wszak wiedzą dobrze, że dziecko zauważy każde drgnienie duszy wychowawcy. Przypominam sobie scenę z lat dziecinnych, gdy, wraz z dziećmi elementarnej szkółki wiejskiej, rżęsystemi łzami oblewał wyjazd nauczyciela. Zwróćmy uwagę jeszcze i na to, że dla dziecka, z chwilą wejścia do szkoły, nauczyciel staje się bezwzględny autorytetem. Nauczyciel nie może się mylić. Stąd przykład jego staje się normą postępowania dla dziecka.

Przejdźmy do szkoły średniej. Tu wpływ dodatni lub ujemny odbija się w sposób bardziej określony, ponieważ uczeń przechodzi ezasy kształtowania się poglądów na stosunki społeczne. Dzisiaj wszakże sama młodzież uważa za wskazane zajmować się sprawami społecznymi; nieraz była porywcęz w zapędach reformatorskich. Gdy uczeń z roku na rok postępuje w nabywaniu wiadomości, autorytet profesora maleje do minimum. Profesor musi mieć w sobie dużo duszy, dużo atrakcji, by pomiędzy nim a uczniem wytworzył się stosunek zaufania, który moralnie zobowiąże młodzieńca do naśladowania idealnych i wzniosłych przejawów życia profesora. Dziś, przy systemie podziału pracy, i w dziedzinie pedagogiki napotykamy jedną wielką niedogodność, jedną słabą stronę. Prawie każdy bądź eobądź uczeiwy nauczyciel stara się wyłącznie o to, by być dobrym nauczycielem przedmiotu. I ztąd

widzimy nieraz, jak ta rola pracy wspólnej w duszach młodzieży leży odlogiem. Skoro tedy musi być ten podział pracy, powstaje pytanie, na kim ciąży obowiązek nie tylko nauczycieli przedmiotów, ale i obowiązek wychowawców przyszłych członków społeczeństwa, przyszłych obywateli kraju? Odpowiedź prosta i nieskomplikowana. Każdy z profesorów weźmie na się część obowiązków pedagoga-wychowawcy. Nawet profesor fizyki lub algebry znajdzie możliwość do aspołeczniania, wpływania dodatnio na swych uczni, chociaż te logarytmy zdaje się nie mają nic wspólnego z soecyologią, a prawo grawitacji—ze sztuką panowania nad sobą.

Przypomina mi się wycieczka jednej ze szkół naszych, w której, obok kilkadziesiąt uczniów, brało udział kilka profesorów tejże szkoły. Zainteresował mnie i zadziwił stosunek jednego z panów nauczycieli do wychowawców. Widziałem, jak oczy wszystkich były zawsze skierowane w stronę gdzie się ruszył ich „szanowny i kochany pan X”. Było tam coś ze stosunku dobrego dziecka do dobrego ojca. Każde odezwanie się i giest, każde słowo i ruch pana X. były przedmiotem obserwacji dzieci. I widać znova było, jak tego wszystkiego świadom był nauczyciel i jak umiał skorzystać z każdej sposobności, by pokazać uczniom, że łatwo i lekko świadczyć rozmaite przysługi innym, że przyjemnie poświęcać egoistyczne zachcianki dla dobra grupy, że panowanie nad sobą jest warunkiem pokoju jednostki i społeczeństwa. Uczniowie zachowywali się swobodnie, ale z godnością dobrze ułożonej młodzieży. Mógibyśmy przytoczyć wiązanek szczegółów, ale byłoby rzeczą niedyskretną zdradzać, że wycieczkowicze byli przed-

zdecydowała się zjechać razem z Ksawerostwem. A naz Pela znajdzie szczęście na kostjumowym balu w Yacht-Clubie.

Wyjechałem na spotkanie do Krasnolasz. Bardzo przykro zdziwiony ujrziałem Ksawcia, obładowanego jak jezny wielbłąd, a za nim teściowe, żonę, Pelę i pakunki, pakunczki... pakunki.

Dla pewności, i żeby prędzej zjechać, radziłem nie korzystać z samochodu, lecz wynająć dorozkę... Nie udało się. Zaci ci obywatele, pełniący obowiązki dorozkarzy, otoczyli nas zewsząd i zaczęli ciągnąć, szarpać, rwać każdy do swego wehikuła. Po chwili, rzeczy każdego z nas były na innej dorozce. A dorozkarze nie przestawali kłąć, wymyślać i wygrażać pięściami.

Odzyskawszy swe rzeczy za pomocą policji, ledwieśmy dopadli zbawczych drzwi samochodu. Woląłem już być o 4 godziny później, niż żeby mię przekłęto i pogrzebano żywcem. Samochód ruszył.

Ksawery obwiązał chustką twarz. Teściowa nowy garnitur zębów schowała do kieszeni; polecamy dużą Bogu; przymykamy oczy, zdecydowani na wszystko.

Przyjechaliśmy dość szczęśliwie, bo tylko dwa razy reperowano samochód. Noc podług kalendarza miała być księżycowa, więc nie zapalono ani jednej latarni na nowym rynku. Tylko na tle czarnego od chmur nieba błyszczały tajemniczo różnokolorowe lampki z „moderniaków”. Przy ich mdłym świetle przedźwigaliśmy z Ksawerym, kufry, walizy, pakunki do mego mieszkania. Szykowna Pela w przejściu przez Nowy rynek po trzykroć była zaczepiana przez rodzimych łowelasów, ku wielkiej ucieszce teściowej, że jej najostatniejsza z pociech ma takie powodzenie.

Stradzeni goście spali do 5-ej po południu. Wśród nieustannej bieraniny i kłopotów spędziliśmy pozostałe kilka godzin przed balem. Nareszcie 10

miotem tak drobiazgowej obserwacji. Wówczas nasał mi się wniosek: gdyby szkoła miała takich nauczycieli, jakże potężnym byłby jej wpływ na społeczeństwo młodzieży. Zdaje mi się, że, gdyby znalazł się młodzieniec o niskim charakterze, masalby, albo opuścić szkołę, albo zasadniczo zmienić swój charakter. Nie sposób być policzgowanym dobrocią i przykładem nauczycieli, i trwać przy swoich nawykniach: pozostając, albo poddać się wpływom idealnym, albo ustąpić z zakładu.

Uczymy dzisiaj młodzież, jak wywoływać siłę elektryczną, jak ją przechować, jak ją zamieniać w ruch i pracę, uczymy jak zażytkować parę. Czy nie należałoby uczyć też młodzież, jak się obehodzi z wielkimi siłami duszy, uczyć jak te siły powstają i rosną, jak mają być gromadzone, jak je można zażyć, by prowadzić człowieka naprzód, uczyć jak łatwo te siły, zamiast prowadzić, mogą cały dorobek kultury zniszczyć, zrajnować.

Stopień dobrobytu i szczęścia każdego społeczeństwa zawsze zależał nie od stopnia kultury zewnętrznej, np. liczby dróg bitych, kolei żelaznych, telefonów, fabryk, nawet nie od liczby analfabetów, ani też używanego mydła, ale od stopnia tych sił i energii duchowej, od stopnia poczucia wzajemnych obowiązków, wypływających ze stosunku jednostki do społeczeństwa i odwrotnie, zależy od sumy pracy wsobnej, pracy, polegającej na ujarzmieniu i poddaniu wyższym ideałom wszelkich niskich popędów i odruchów egoistycznej strony natury człowieka. Młodzieniec, który skończy szkołę, nawet z odznaczeniem, wyjdzie z zakładu sato zapatrzony w materiał wykształcenia średniego, ale jednocześnie będzie należał do kategorii tych ludzi,

którym praca wewnętrzna, praca nad wydobyciem idealnych pierwiastków duszy była obcą i nieznaną, może być dzielnym w przyszłości prawnikiem, inżynierem, przyrodnikiem, ale z tem wszystkim człowiekiem, który w odrodzeniu idealnym społeczeństwa, w jego wzniosłych aspiracjach i dążeniach, w jego pochodzie ku szczytom nie odegra roli żadnej: będzie tylko zwyczajnym rzemieślnikiem, a bardzo często karyerowiczem. Tacy panowie w życiu nieraz będą się czuli uprawnionymi do projektowania najrozmaitszych reform społecznych; będą rozprawiać o wolności, o prawach człowieka, i nie przyjdzie zapewne im do głowy, że tylko ci mają prawo zabierać głos w tej sprawie, którzy są w porządku z wymogami tych ideałów, którzy przede wszystkim postarali się o gruntowne przeprowadzenie reformy samych siebie. Dopóki tedy młodzieniec, ten przyszyły obywatel i członek społeczeństwa, znajduje się pod kierunkiem i wpływem wychowawców, jakaż musi być odpowiedzialność tych-że przed społeczeństwem za zmarnowanie sił duchowych, sił, które mogłyby kiedyś wydać owoce pracy społecznej, a które zostały bezpowrotnie zmarnowane.

Wiemy, że ludzie, nie przepojeni ideałami o miłości i ofiarności, nie są w stanie oddziaływać dodatnio na gojenie ran społecznych. Miłość, ofiara, poświęcenie nie są zwykle przeciętnej naturze: trzeba je wpoić, wsześcić wychowaniem, nauką, przykładami. Szczególnie w dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami obojętności na interesy i potrzeby bliźnich, widzimy ten smutny objaw nawet w szerokich kołach ludzi, roszejących pretensje do cywilizacji i kultury. W większych miastach coraz

bije. Bez szwanka dla zdrowia udało mi się wynająć najlepszą dorożkę i zajęchaliśmy pod rześcisie oświetlone wejście Yacht-Clubu

Nie bacząc na liczny tłum, który zawzięcie dysputował u wejścia, suniemy poważnie na górę.

Przy wejściu na salę zatarasował nam drogę olbrzymi szwajcar, uzbrojony w dębowe wiosło.

— Zaproszenie jest?

Zadrzałem; zimny pot mię oblał... Prawda wszak dotąd nie otrzymałem zaproszenia. Jednak zebrawszy całą odwagę, odrzekłem, próbując się przedostać.

— Jakie zaproszenie? przecież jestem członkiem założycielem.

— A ja rzeczywiście!

— A ja czynnym.

Puszczej! co to jest!—odezwały się krzyki za mną.

Drab ani drgnął.

Nima zaproszenia—nima balu!

W tej chwili jakaś para w kontaszowych strojach, ukazawszy zbawcze zaproszenie, damnie wkroczyła na salę. Na ten widok teściowa zemdlała, Pola dostała spazmów i padła w objęcia żony Ksawcia. Znieśliśmy panie do dorożki i pod opieką Ksawerego i mojej żony wyprawiliśmy do domu.

Sam zaś porwany przez oburzony tłum niezaprośzonych członków, zostałem. Pod przewodnictwem Rady Wybchowicza urządziliśmy na prędcę wiec, na którym jednomyślnie zapadła uchwała: Wejść na salę siłą i, roztawiwszy stoliki, zagrać w „preferka“. Wodzem wyprawy okrzyknięto jednogłośnie Assesora Pstrąga.

Nad ranem wróciłem do domu. Na schodach rzucił mi się na szyję radośnie wzruszony Ksawery.

rzadziej spotykamy ludzi, którzyby od młodości przyzwyczajali się czułym, ludzkim okiem patrzeć na potrzeby materialne i duchowe bliźniego. Natomiast coraz częściej spotykamy takich, co to patrzą na człowieka przez pryzmat jego wydajności, a nieraz korzyści osobistych.

Wspomniany już pedagog Fr. W. Foerster powiada: „Jak nie posiadamy już owej pierwotnej umiejętności ludzi natury rozpoznawania po zgniecionych źdźbalkach trawy śladu tych, którzy przed nami przeszli, tak zatracamy też zdolność rozpoznawania po drobnych oznakach wewnętrznego stanu naszego bliźniego; nie chcemy chwili czasu poświęcić na zastanowienie się nad jego położeniem, by, poznawszy je dokładnie, mózgi dopiero skutecznie wspomóc go lub pocieszyć”.

Jak mało, niestety, jest ludzi, którzy z serca zechcieliby wystęchać uczuć bliźniego! Jak powierzchowne są często zapytania o powodzenie czyjeś! Kto chce na nie odpowiedzieć wyczerpująco, ten wkrótce wyczerpa w oczach pytającego wyraz zdumienia, aż nadto wyraźnie mówiący: „Głupcze! cóż mnie twój los obchodzi? Czyż nie wiesz, że moje, tak zwane, współczucie jest prostą formalką grzeczności?”

Ani na chwilę nie poddajmy się złudzenia, by to nasze społeczeństwo ocknęło się z letargu, inercji, zacofania, dopóki nie wychowamy sobie młodzieży o wielkich siłach duchowych, dopóki nie zrozumimy i my starzy, że tylko potęgą miłości będziemy zdolni przeprowadzić, zasadnicze zmiany na lepsze, że tylko ofiara, płynąca z tej miłości, popchnie naród w stronę prawdziwego postępu.

„Przyjdź Królestwo Twoje...”

Biada nam, jeżeli młode pokolenie kiedyś wyda wyrok potępienia na swych kierownikach.

— Nie myśl że ja się cieszę. Nie, tylko, jeżeli taka wola losu... Więc cóż robić! Tak mi lekko, tak lekko.

Zaniepokojony spojrzałem na Ksawerego.

— A! Ach! prawda ty nie nie wiesz: teściowa amierająca.

— Co?

Po przyjeździe do domu zażądała dla uspokojenia bromu i pastylek santoninowych. Poczywszy aptekarz przez pomyłkę dał sublimatów. Zażyła... Doktor powiada, że niema nadziei. Prowadź mnie do zanego farmaceuty. Niech go uciskam.

Machnąłem desperacko ręką i zmęczony wszystkimi przejściami wślizgnąłem się cicho do domu. Usnąłem jak zabity.

Na drugi dzień zbudził mnie błąd Ksawery.

— Wstań i dowiedz się o moim nieszczęściu.

Tomasz Niklewski.

Z dziejów światopoglądu.

(Ciąg dalszy).

Początkowe poglądy na budowę świata odpowiadały w zupełności otrzymanyemu wrażeniom zmysłowym. Wyobrażano sobie ziemię, jako płaski krąg, którego wymiary rozszerzały się w miarę coraz dalszych podróży; przedstawiano sobie bryły niebieskie, jako gwiazdki przytwierdzone do materialnego firmamentu; wyobrażano sobie tak małe wymiary całej tej struktury, że bogowie mieli bezpośrednio schodzić na ziemię, by obcować ze śmiertelnymi; że pono budowano na ziemi wieże, w nadziei bezpośredniego dostania się po niej do nieba.

O pierwszych zaczątkach wiadomości astronomicznych wiadomo, że nie obce były one już w czasach zamierczliwych *Chaldejczykom* i *Babilończykom*, którzy byli najbłęglejszymi w owych czasach rachmistrzami i najgorliwszymi obserwatorami nieba. Poglądy ich na budowę świata były w ścisłym związku z ich wierzeniami religijnymi, kosmografja ich była mitologją, przeniesioną na niebo, ową „dziedziczą spokoju i niezmienności”, którą podzieliłi między sobą bogowie, zajmując każdy oddzielny gwiazdozbiór. Trwożliwi szczególnie o swój los, jako nierozumiejący wcale działań przyrody, zwracali ówczesni badacze nieustannie swój wzrok ku niebu — i we wszelkich objawach niebieskich znajdowali materiał i wskazówki do przepowiedni. Stąd wyradzała się narazie nie astronomja, lecz astrologja czyli wieszczbiarstwo, — podobnie jak w pewnym okresie później alchemja w przeciwstawieniu do chemji. To też poglądy kosmogoniczne, taką drogą powstałe, nie mogły nie być fantastyczne, dziecinne. Istotnie przedstawiano sobie ziemię, jako dużą górę, ponad którą wznosi się sklepienie niebieskie, wspierające się na krańcach tej ziemi; wyobrażano sobie, że ziemia i niebo stanowią jedną wyodrębnioną bryłę; że na pułapie sklepienia niebieskiego mieszczą się słońce, księżyc i gwiazdy; że u spodu, na poziomie, niebo posiada dwie bramy, przez które przedostaje się codziennie słońce, które na noc ukrywa się w przejściach

Teściowa żyje. Pastylki były w podłym gatunku. Już wyjechała z Polą i z żoną. Ciebie znać nie chce, prosi żebyś się jej nie kłaniał.

Bezradnie opuściłem rękę.

— A ty się na mnie nie gniewasz? Ale ja do prawdy nie nie winienem.

— Ot, Wola Boża!

W tej chwili służąca przyniosła dzienną korespondencję. Na samym wierzchu, o ironjo losu, leżało zaproszenie na wezorajszy bal kostjumowy. Podarłem go na drobne kawałki.

Żeby zagłuszyć przeżycia minionych dni, poszliśmy z Ksawerem tegoż wieczora na ucztę pożegnalną, wydaną na zakończenie kursów dla „przeżyłych analfabetów”.

Ostrożny Ksawery przezornie spytał:

podziemnych. Mimo jednak poglądy tak fantastyczne, wiadomo, że już Chaldejczycy ówczesni posiadali pewną rzeczywistość znajomość nieba, że mianowicie już odróżniali planety od reszty brył niebieskich, jako «owce, które się od wielkiej trzody gwiazd stałych rozbiegły»; że mieli pojęcie o ekliptyce, czyli jak ją nazywali «bródzie nieba»; że umieli oznaczać naprzód datę nowiu i pełni księżyca; że już posługiwali się przyrządem, który przechował dotąd nazwę gnomonu, do rozwiązywania różnych zagadnień geograciczno-astronomicznych.

Historja podaje, że uprawiali również w owych czasach odległych astronomię *Chinezyjey*, *Indowie* i *Egipcjanie*; że już wówczas oceniali oni długość roku na 365 dni, to jest z dokładnością większą, niż o połowę doby; że przy budowaniu świątyń uwzględniali kierunek, odpowiadający wymaganiom religijnym — co znaczy, że umieli wyznaczyć główne punkty poziomu; — że jeszcze na 2000 lat przed naszą erą istniała w Egipcie specjalna rada astronomiczna, której obowiązkiem było oznaczanie naprzód zaćmień słonecznych, układanie kalendarza na każdy rok i przepowiadanie z obserwacji społecznych objawów niebieskich, dni pomyślnych i dni feralnych. Cytowane są nawet nazwiska dwóch astronomów z tych czasów, którzy śmiercią okupili błąd, który popełnili przy ogłaszaniu jednego z zaćmień słonecznych. Mimo te prace, fantazjowanie poglądów na budowę wszechświata, naprawianie ich elementami mistycznymi trwało i przez długie czasy się utrzymało, — jak o tym świadczy naprzykład *kosmogonia grecka z czasów Homera*.

Tak się ona mniej więcej przedstawia. Ziemia jest okrągłą tarczą nieruchomą, ze wszech stron oblaną wodami. Wody te to rzeka olbrzymia, głęboka i bystra, zwąca się oceanem. Zewnętrzne brzegi tarczy ziemi, w stosunku do samej tarczy są wywyższone. Celem — pozyskanie większego oporu i ochrony przeciw burzliwym falom oceanu. Część środkowa tej tarczy wypełniona jest przez morze — pewnie morze Egejskie — do którego się rzeki ze wszech stron zbiegają. Nad ziemską tarczą umocowane jest o wiele większe spłaszczone sklepienie niebios. Jest to rodzaj namiotu, który oparty jest na słupach u ostatecznych krańców ziemi. Słupy te podpiera, i tym utrzymuje ziemię, — olbrzym Atlas. Przestrzeń między ziemską tarczą a sklepieniem niebios wypełniają powietrze, chmury i czysty błękit, — ten ostatni odpowiada zapewne dzisiejszemu eterowi. Dalej jeszcze, wyżej nad niemi, znajdują się słońce, księżyc i gwiazdy. Słońce, codzień rano zaprzęga do wozu cztery dzielne rumaki,

zakreśla wielki łuk od wschodu ku zachodowi, tym sposobem oświetlając za dnia ziemię. Wieczorem zanurza się słońce w oceanie, po którym w nocy powraca na wschód do pierwotnego położenia, powtarzając co dobie taką wędrówkę.

W najbardziej wyniosłym środku ziemi mieści się olbrzymia góra, z której bogowie schodzą obcować do ludzi śmiertelnych. — to Olimp. Przeciwwstawieniem tego nadziemia jest drugie również wielkie sklepienie, ukryte pod powierzchnią ziemi. Ten świat podziemny to Tartar. Na zachodniej stronie ziemi płynie rzeka Styks, która tworzy granicę Tartaru i prowadzi do tego świata podziemnego. Ponadto ziemia posiada otwór, przez który bogowie mogą widzieć, zdolni są przeniknąć całą ziemię. Koło tego otworu stoi zamek Zeusa, najwyższego władcy świata i innych niebian, z jego ramienia rządzących.

C. d. n.

Ukojenie

*Sam jeden w leśnej głuszy,
Gdy siedzę pośród drzew,
To tęskna pieśń mej duszy
Łagodzi bóle i gniew.*

*Tam myśl ma gdzieś ulata
W nieznanym, tajnym świecie,
W człowieku widzę brata,
Miłości sięję kwiat.*

*Tam serce się rozgrzewa
Nadzieją lepszych dni
I hymn radości śpiewa,
O szczęściu przyszłym śni.*

*Sam jeden w leśnej głuszy,
Gdy tęskny nucę śpiew,
Nadzieja wstaje w duszy
I czynu rzuca się.*

Leff.

— Staehaj! Ale czy tam przy wejściu nie stoi jaki analfabeta z wiosłem albo innym drągciem.

— Ależ nigdy, tam będą wszyscy. Nawet członkowie K. P. są dopuszczeni. Poznasz przytem s mpatycznego i zasłużonego działacza na niwie ludowej Nieczaj-Bitwickiego.

Poprzedzani tłumem analfabetów wkroczyliśmy do przedpokoju.

Ksawery szarpnął mię szepejąc — Patrz! znowu ktoś stoi.

Oniemiałem. W drzwiach sali, ubrany w jakąś kombinację stroju — siermięgi i kontasza, stał sam Nieczaj-Bitwicki i nadstawiał swe czeigodne dłonie do całowania.

Każdy analfabeta, przechodząc, nabożnie cał-

wał lewą lub prawą dłoń, niektórzy obiedwie, poczym mógł zasiąść do suto zastawionych stołów.

Woźny zakładu szepnął nam na ucho.

— Trzeba pocałować. Inaczej nikt nie wehodzi.

— Ależ, panie woźny, ja nie jestem analfabetą, odszepnąłem mu drżąco.

— To nie nie szkodzi. Można pocałować. Już kolej na pana.

Szarpnięty przez Ksawerego, zawróciłem nagle i pospiesznie udałem się do domu.

Ksawery więcej do mnie nie przyszedł. Przez służącego z hotelu odebrał swoje rzeczy. Stosunki ze mną zerwał raz na zawsze.

Cleo-Fass II.

Do czego dążą Stowarzyszenia współdzielcze.

1) Wszystkie stowarzyszenia współdzielcze mają na celu *usamowolnienie ekonomiczne ludzi*. Stowarzyszenie spożywcze pozwala konsumentom obejść się bez pośredników i wogóle kupców. Stowarzyszenie kredytowe uwalnia dłużników ze szponów lichwiarzy. Stowarzyszenie wytwórcze pozwala robotnikom pracować bez przedsiębiorcy.

2) Wszystkie stowarzyszenia współdzielcze dążą do zastąpienia zwierzęcej walki o byt — *solidarnością*, zasady: każdy dla siebie — zasadą: każdy dla wszystkich.

3) Wszystkie stowarzyszenia współdzielcze starają się *upowszechnić własność prywatną*, umożliwiając jej nabycie przez małe udziały, a zarazem wytwarzają obok tego *własność wspólną*, w postaci niepodzielnego majątku stowarzyszenia, nagromadzonego z części jego zysków rocznych, (kapitały zapasowe, rezerwowo i różne specjalne).

4) Wszystkie stowarzyszenia współdzielcze starają się *odebrać kapitałowi jego kierujące stanowisko* w przemyśle i handlu, i pozbawić go dochodów, które z tego tytułu pobiera. W stowarzyszeniach współdzielczych człowiek jest panem-gospodarzem, a kapitał — jego najemnikiem, pobierającym ograniczony procent.

5) W końcu wszystkie stowarzyszenia współdzielcze posiadają doniosłe znaczenie *wychowawcze*, bo, nie naruszając w niczym wolności członków, skłaniają ich do rozwinięcia energii dla pomagania innym, a przez to i sobie samym. Wszystkie one usuwają walkę sprzecznych interesów: stowarzyszenie spożywcze uchyla walkę pomiędzy kupującym a sprzedającym; kredytowe — pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem, wytwórcze — pomiędzy robotnikiem a pracodawcą.

Wogóle kooperatyści nie narzucają ludziom jakiegś jednej, naprzód urobionej i dla wszystkich jednakowej formy; nie uciekają się do przemocy ani rewolucyjnej, ani prawnej. Wielką zaletę, tworzonej przez nich nowej organizacji gospodarczej, stanowi to właśnie, że opiera się ona na dobrowolnym przyjęciu jej zasad.

«Spółem».

KRONIKA.

Miejscowa.

Występy trupy p. Siekierzyńskiego. Scena łomżyńska po długim poście dała nareszcie możność oglądania sztuk, granych przez polskich i, można śmiało dodać, niepośledniej miary artystów. Reżyserja bardzo udanie wybrała sztuki z literatury współczesnej autorów tej wysokiej skali, jak Zapolska, Asz i nawet Lewandowski. Właściwie mówiąc, czas był już ogromny, żeby szerszy ogół zapoznał się osobiście z poważniejszymi autorami doby obecnej.

Jesteśmy bardzo wdzięczni sympatycznej trupie za wystawienie takiej miary utworów; tylko pożądanem było by większe zgranie zespołu i zwrócenie uwagi na stronę techniczną, co przy niepośledniej wartości wykonawców dało by większą sumę estetycznych wrażeń.

Zupełnie udatnie wystawioną była głośna komedia «Panna Maliczewska».

Możemy z przyjemnością skonstatować fakt, że ze spół, a zwłaszcza kobiety, wywiązał się z zadania zupełnie dobrze: Panna Lutomska w roli tytułowej z prawdziwym talentem, z dobrze zrozumianym odczuciem stworzyła postać naiwnej, czasami nawet dobrej dziewczyny. Szczególnie moment, gdy siedząc na dywanie w gronie uczniów, poddawała się bezwiednie młodzieńczej poezji baśniowych marzeń młodego Dauma.

W charakterystycznie wielkomijskiej komedji «Niuta» artyści grali bardzo efektownie. P. Koñnierska w roli tytułowej dała nam głęboko psychologicznie odczuty typ dziewczyny o szlachetnej, czystej duszy, która przez ironję losu i podłość własnej matki musi grzęznąć w błocie prostytucji. Ale pod wpływem wiośnianej miłości Zameckiego (Siekierzyński) budzi się w zahukanej, zgnębionej Niutce wola, mocny protest i postanowienie nowego życia. W grę swoją, która wykazuje poważny talent o szerokiej skali, włożyła Koñnierska tyle gorącego uczucia, tyle prawdy, że otrzymała najmiłszą dla prawdziwego artysty nagrodę — łzy wzruszenia wśród publiczności. P. Siekierzyńska, jako matka trzech córek, których eksploatacją żyje, w akcie drugim dosięgła wyżyn mistrzostwa. P. Lutomska, p. Kossakowska oraz p.p. Siekierzyński, Lechowski i Zalewski w ciągu całej sztuki nie stracili swego typu.

Ostatnia sztuka Asza «Bóg zemsty» powiodła się nieco gorzej. Nie wdając się wcale w analizę dramatu, wspomnimy jedynie tylko, że gra nie była nawet zadowalniająca. Najlepiej grały panie. Jankiel w końcu stał się jakimś tragicznym bohaterem, niemal królem Learem, a pozostali artyści nie zupełnie dobrze umieli swoje role. Naogół jednakże, zwązywszy na trudności techniczne i materialne, za jakimi musiała trupa walczyć, wiecory ich wywarły bardzo dodatnie wrażenie. Tym bardziej więc niezrozumiałym jest fakt, dlaczego publiczność nasza przyjęła dość chłodnie owe występy. Czy w polskim mieście Łomży polska poważna sztuka nigdy już nie będzie miała zapełnionej widowni. Czy może ogłosić, że Łomża nie chce, (bo przy tak licznej polskiej ludności nie można powiedzieć „nie może“) nie potrafi odczuć szlachetnego piękna prawdziwej sztuki. Czy Łomży tylko potrzebny podkasany kabaret, brzęk szkła, szelest kart. Wobec tego, że obce trupy stale i zawsze mają większe lub mniejsze powodzenie, a nasi polscy artyści zwykle nie mają za co wyjechać, możebyśmy już wprost wywiesili nad bramą teatru ogłoszenie „Wstęp polskim artystom wzbroniony“.

W dniu 30 kwietnia i 1 maja trupa p. S. zamie-rza wystawić w miejscowym teatrze „Kłatwę“ tragedję Wyspiańskiego, oraz na żądanie publiczności powtórzyć «Niute» Lewandowskiego.

Kolej Czerwony-Bór Łomża. Sprawa nie posunęła się naprzód, gdyż Magistrat nic stanowczego dla braku czasu nie przedsięwziął, a tymczasem pomoc mieszkańców przy budowie kosztem rządu kolei podjazdowych ma, jakoby, decydujące znaczenie. Pożądanem byłoby, aby Magistrat, miast brać odpowiedzialność wyłącznie na swoje barki, urządził w tej sprawie jakieś większe zebranie obywateli.

Jednocześnie ukazała się wzmianka w «Dniemniku Warszawskim», że Ministerjum Komunikacji zostawiło zupełną swobodę prywatnym przedsiębiorcom co do inicjatywy wybrania kierunku i budowy podjazdowej kolejki łomżyńskiej i że wobec tego zgłosiło się kilka osób o pozwolenia na prowadzenie studjów.

Sprawa mieszkaniowa. Pogłoska o przeniesieniu od lipca r. b. VI wołyńskiego pułku ułanów do Ciechanowa guberni płockiej potwierdza się. Wychodzi, jakoby, również i sztab korpusu. Handel na tem ucierpi, lecz może cokolwiek obniżyć się ogromnie wyszrubowane w ostatnich czasach ceny mieszkań.

Dla maturzystów. Preszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że wszelkich informacji, dotyczących przyjmowania młodzieży polskiej do wyższych zakładów naukowych w Brukseli, oraz kosztów utrzymania, udziela Stowarzyszenie młodzieży polskiej «Promień». Adres: *Bruxelles, Iseles Societe Polon, „Promień” 3, rue de la Tulipe, 3.*

Z Towarzystwa Wioślarskiego. Na zebranie ogólne w drugim terminie stawilo się zaledwie 23 osoby. Po przyjęciu przez balotowanie nowych członków, przystąpiono do wyboru Komitetu. Weszli: pp. Przeclawski, Jezewski, Ciemianowski, Duszyński, Choromański, Szreter i J. Górski.

Wodociągi i kanalizacja. Projekt Magistratu, o którym wspominaliśmy wcześniej, jako chybnym, spotkał się z odmową władz: Rząd Gubernjalny z opinią nieprzychylną przedstawił sprawę Jenerał-Gubernatorowi, a ten odrzucił projekt, odkładając załatwienie sprawy do czasu wprowadzenia samorządu.

Z życia więźniów. Patronat Więzienny, nie mcgąc, jak dotąd przynajmniej, rozwinąć szerszej działalności w kierunku zabezpieczania egzystencji osobnikom opuszczającym więzienie, zajął się energicznie dostarczeniem «święconego» więźniom chrześcijanom i „macy” — żydom. Datki na ten cel, pieniędzmi i w naturze, złożono wyjątkowo obficie, co dało możność zaopatrzenia w żywność święteczną nie tylko więzienia lecz i aresztu policyjnego przy Magistracie.

Nieco gorzej rzecz się miała z odwiedzeniem więźniów. Stały temu na przeszkodzie — z jednej strony regulamin więzienny, z drugiej — zbytnia w tym wypadku gorliwość władzy więziennej.

Wielkim plusem więzienia łomżyńskiego jest wzwrowa czystość wewnątrz. Szkoda, że choć w części nie naśladuje go pod tym względem Magistrat.

W więzieniu łomżyńskim stale przebywa garść inteligentów, oddziaływających dodatnio na otoczenie. Obecnie odsiadują karę: Lange, profesor instytutu w Puławach, Meffert, nauczyciel gimnazjum w Tyflisie, Jagielski inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosja» i inni.

Czarna Kawa. Miejscowy Oddział T-wa Kultury Polskiej w ubiegłym tygodniu urządził dla swoich członków, t. z. «Czarną Kawę». Uczestnicy mile spędzili wieczór, urozmaicony muzyką, śpiewem i deklamacją.

Ogólna.

Kary prasowe. „Kurjer Warsz.” skazany administracyjnie na dwie kary: 200 rs za telegram o rzekomym zamachu na postę rosyjskiego w Pekinie. i 300 rs. za notatkę p. n. „O napisy w kinematografach”.

„Warsz. Słowo” skazane za wydrukowanie artykułu „Przed burzą” na rs. 200 kary.

„Kur. Poran.” na 100 rs. za umieszczenie telegramu z Petersburga o pogłoskach, jakoby wojska rosyjskie zajęły Kuldżę, a Chińczycy bombardowali Błagowieszczeńsk.

Konfiskata broszury. Policja skonfiskował w księgarni Gobethnera i Wolfa i w drukarni Wyszyńskiego broszurę postę Dymyzy p. n. „Sprawa Chełmska”.

Kasy gminne. Zarząd do spraw drobnego kredytu zwrócił uwagę, że kasy gminne w Królestwie Polskim rozrzucone są po kraju nieproporcjonalnie do zaludnienia, i zalecił gubernatorom by zwracano na to uwagę przy zakładaniu.

Bursztyn nad Narwią. Przy dopływie Bugu do Narwi w odległości pół wiorsty od brzegu, jak donosi «Goniec», w pokładzie obsuniętej góry piaskowej znalaziono okaz bursztynu. Odlamki bursztynu świadczą, iż nad Narwią przed wiekami rosła sosna „pinus succinifera”.

Komisje urzędów rolnych. Stefan Godlewski poseł do Rady Państwa, wniósł do prezydjum Rady wniosek, aby ta wyraziła ze swej strony życzenia, żeby główny zarząd rolnictwa zajął się utworzeniem w Królestwie Polskim „komisji urzędów rolnych” podług ustawy z dnia 4 (17) marca 1906 roku. Poseł opracował i wniósł do Rady projekt prawodawczy o usunięciu w Królestwie Polskim szlachownicy.

Walka z bandytami. W Łodzi przy ul. Widzewskiej dnia 17 kwietnia miała miejsce formalna bitwa z bandytami. Policja i żandarmierja, przy współudziale wojska, oblegały dom, w którym ukryli się znani z napadu na pociąg pod Widzewem bandyci: Dłużewski, Słabosz, Jaszke i Siwek. Obłożenie trwało cztery i pół godzin. Jednego bandytę, Słabosza rannego ujęto. Pozostali znaleźli śmierć w płomieniach.

Obchód jubileuszu p. Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit odbędzie się dnia 6 i 7 maja r. b. w Warszawie. Po karty uczestnictwa udawać się należy do biura Komitetu: Nowy-Swiat № 4 m. 2.

Od Administracji.

Za III i IV kw. 1910 r. i I kw. 1911 r. zalega ogółem około 300 rb., co, przy szczyptych środkach wydarownictwa, stanowi poważną kwotę. Nie wątpimy, że Szanowni Czytelnicy wejdą w nasze położenie i pośpieszą z uiszczeniem zaległości, oraz odnowią przedpłatę na bieżący II kwartał.

Wobec nowych przepisów pocztowych, najwygodniej opłacać prenumeratę i prenumerować pismo w urzędach pocztowych, gdyż w takim razie prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki pieniędzy.

Ofiary.

na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej Męskiej w Łomży.

Stanisławowie Pieńkowscy, zamiast kwiatów na grób siostry Zofji Ostrowskiej, rb. 10.

Kazimierz Kęsicki, zamiast powinszowań, rb. 2.

Poszukuje się letnie mieszkanie nad Narwią z dwóch pokoi i kuchni w okolicy Nowogroda, Wizny, Ostrołęki lub nad jeziorem Rajgrodzkim. Oferty nadsyłać do Redakcji.

TAKSA

obowiązująca w Łomży.

Na chleb:

(z dnia 12 stycznia 1911 roku).

Funt chleba pszennego I gatunku	7 k.
Bułka z tegoż gatunku wagi 11 $\frac{1}{2}$ złotnika	1 "
Funt chleba pszennego II gatunku	5 "
Bułka z tegoż gatunku wagi 7 $\frac{1}{2}$ złotnika	1 "
Funt chleba pyłowego	3 "
Funt chleba razowego	2 "

Na mięso wołowe:

(z dnia 13 (26) kwietnia 1910 roku).

Funt poledwicy	18 k.
Funt mięsa I gatunku (stempel czerwony)	14 "
Funt mięsa II gatunku (stempel niebieski)	11 "
Funt cielęciny	12 $\frac{1}{4}$ "
Funt baraniny	9 $\frac{1}{2}$ "

Na mięso wieprzowe:

(z dnia 9 sierpnia 1910 roku).

Funt poledwicy z kośćciami	16 k.
" boczku	13 "
" głowizny	8 "
" świeżej słoniny	20 "
" solonej słoniny grubej	23 "
" ciennej	22 "
" topionego szmalcu	25 "
" świeżej szynki z kością	13 "
" zeber	11 "

Sprzedawane na rynku ze stolików:

Funt mięsa ze słoniną	12 $\frac{1}{2}$ k.
" świeżej grubej słoniny	17 $\frac{1}{2}$ "
" świeżej szynki z kością	12 "
" głowizny	7 "
" zeber	11 "
" sadła z kiszek	10 "
" sadła z zeber	17 $\frac{1}{2}$ "

I-sze Stowarzyszenie Spożywcze

w ŁOMŻY

posiada jeszcze zapas zupełnie dobrej KAPUSTY kwaszonej z Czarnej Strugi.
Otrzymało do sprzedaży w tych dniach wyborowe masło śmietankowe z dominium Boguszyce W-go Wierzbickiego.

SPRZEDAJE SIĘ w majątku Kępa poczta Wizna 16 krów $\frac{1}{2}$ krwi Oldenburgi Buchaj czystej krwi Oldenburg i 13 jałowic różnego wieku.

Najlepsze i najpraktyczniejsze

są

P A T H E F O N Y

ponieważ grają bez igieł, wieczną kulką szafirową, głośno, czysto i naturalnie.

NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych.

SKŁAD I PRZEDSTAWICIELSTWO na ŁOMŻĘ i okolice

A. Mączyński w Łomży.

Za gotówkę

Główny Przedstawiciel na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz Warszawa Wierzbowa 8.

Na raty.

Północne Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1872.

Kapitały gwarancyjne przeszło 8.000.000 rubli. ☘ Roczny zbiór premji przeszło 11.800.000 rubli.

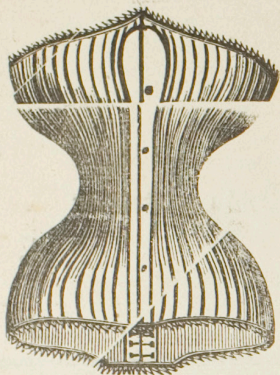
Ostatni kurs giełdowy 100-rublowych akcji rubli 390.

Poszukuje agentów do ubezpieczeń ogniomowych.

Oferty tylko od kandydatów ustosunkowanych, z referencjami solidnymi uwzględnione będą.

Adres: Warszawa, Senatorska № 10.

Potrzebny jest zaraz **praktykant** do 2-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.
Wymagane jest pewne wykształcenie.



**WARSZAWSKA
PRACOWNIE**
Gorsetów

otworzyłam od dnia
21-go Marca przy ali-
cy Dwornej w domu
№ 9, W-go Narolew-
skiego.

Przyjmuję wszelkie
reperacje i pranie
gorsetów.

B. STAWSKA.

„W zdrowym ciele—zdrowy duch!

Najważniejszym czynnikiem w życiu jest zdrowie.
Najważniejszym czynnikiem zdrowia jest oświata.
Najważniejszym czynnikiem oświaty jest znajomość higieny.
Kto chce być zdrowym.
Kto chce nabyć prawdziwej oświaty,
Kto chce się zaznajomić z prawidłami higieny, niechaj
zaabonuje sobie miesięcznik «Przewodnik Zdrowia».

„Przewodnik Zdrowia”

jest niezbędnym dla wszystkich zawodów i stanów;
powinien go czytać:

Każdy robotnik.

Każdy rzemieślnik,

Każdy przemysłowiec!!!

Przedpłata, całoroczna wynosi 5,00 = 6,00 kor. = 3,00 ruble =
1 1/4 dolara. „Przewodnik Zdrowia” można zapisywać także na pocz-
tach (w Rzeszy Niem i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku
(cena 2,50 M. = 3 kor.

Najlepiej jednak jest przesać przedpłatę całoroczną wprost
do wydawnictwa, adresując:

Expedycja „Przewodnika Zdrowia” p. Czarnowski.
Berlin N. 58. Weissenburgerstr. 27.



**DOM HANDLOWY
LUDWIKA SKORUPKI**

dawniej J. KAUFMAN w Łomży

poleca świeżo otrzymane towarz, mianowicie:

Migdały, rodzyнки, wyborową mąkę i
wszelkie dodatki do ciast

Wódki, konjaki, romy, piwo, portery i li-
kiery krajowych i zagranicznych fabryk w ogrom-
nym wyborze.

Stare miody, starki oraz wina węgierskie.

Poleca otrzymany przed kilku tygod-
niami transport WIN TOKAJSKICH z winnic
ks. Hohenlohe na Węgrzech

Rozlew win własny
pod osobistym dozorem

Towary wyborowe—ceny stałe.

Ekspedycja szybka i akuratna.

**Bezwzględna gwarancja za dobroć
towarów.**



TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości.

ROBOTY ASFALTOWE, wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolacja fundamentów,
KRYCIE DACHÓW TEKTURĄ ASFALTOWĄ na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone),
WYBOROWĄ SMOŁĘ GAZOWĄ i specjalny **LAK ASFALTOWY** do smarowania dachów. **POLECA:**

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE I FABRYKA TEKTUR

DAWNIEJ INŻYNIERA SPORNEGO

wi: **LUDWIKI KSIĘŻNEJ CZARTORYSKIEJ.**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Solec № 58 (blisko Tamki).

Telefonu № 667.

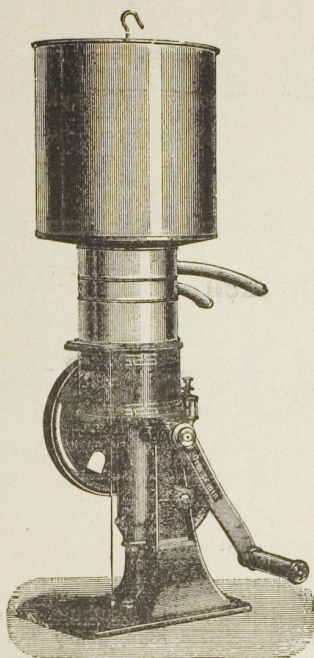
Nauka koronek klockowych

oraz możliwość nabycia deseni i potrzeb do wy-
robu koronek. Płaca za naukę 6 rb.—i bezpłatnie.
Łomża, Dworna № 21.

Leonja Górska.

**Francuskiego, muzyki, przed-
miotów szkolnych** udziela dyplomowana
nauczycielka.

Łomża, Dworna 21, Adwokat.



Dla każdego gospodarza
Odśmietankownica szwedzka
„Alfa-Laval”

NOBLA
to niewyczerpane źródło dochodu.

Każdy praktyczny gospodarz winien wiedzieć o tem, że zbierając mleko sposobem ręcznym, nie za pomocą dobrej wirówki, traci jedną trzecią część tłuszczu, czyli trzecią część zarobku. Odśmietankownica „ALFA-LAVAL” została uznana na całym świecie za najlepszą maszynę do zbierania mleka, to też za swoje zalety otrzymała **9 najwyższych nagród.**

Przedstawiciel na gubernię Łomżyńską

Aleksander Dauksza

w Łomży, mleczarnia w d. p. Czarneckiego przy ulicy Długiej.

Wysyła na żądanie darmo cenniki i broszury.

Pośredniczy w nabywaniu maszyn, narzędzi i naczyń mleczarskich.

Ustawia wirówki i urządzenia kompletne mleczarnie, jak w małych tak i w dużych gospodarstwach, oraz udziela wszelkich wskazówek potrzebnych przy prowadzeniu mleczarni.

A. ANTOSIEWICZ

Skład Aptechny

ul. Długa w Łomży

poleca w wyborowym gatunku.

OLIWE Nicejską i Prowanską,

WANILJĘ,

OCET winny i spirytusowy,

OPLATKI pod mazurki,

FARBY do jaj

i t. d.

Miód do picia z miodosytni W. Wysokiego w Warszawie do sprzedania w piwiarni W-go Czarneckiego, przy ul. Krótkiej w Łomży, na miejscu i do domów w butelkach i na miarki.

Waleryan Sniechórski

Biuro Komisowe I-go rzędu,

zatwierdzone przez Ministerjum, Kaucjonowane, w lokalu Banku przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokację kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne samy do alokowania na domy i majątki. Biuro komisowe I rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku przemysłowego. Waleryan Sniechórski.

Do Fotografji: klisze, papiery, wszelkie płyny i sole oraz farby artystyczne w tubach, płótna do malowania—poleca po cenach przystępnych skład apteczny A. ANTOSIEWICZA, ul. Długa w Łomży.

KONICZYNA, pięknie zebrana, do sprzedania na pudy po kop. 45 w dominjum

DOBRYJAŁOWO.

Waga wozowa na miejscu.

DOMINIUM BRANSZCZYK

poczta i kolej „Wyszków”

sprzedaje nadkompletowe: 10 plugów dwuskibowych, dwa czteroskibowe 2 piętrowe Sacka,—10 bron żelaznych zygzakowych,—2 siewniki do koniczyny,—1 siewnik rzutowy Beezmana, 1 przykrywacz do kartofli Unterilpa,—2 kosiarki,—1 wialnia do młocarni konnej,—2 lampy duże podwórzowe spirytusowe—wszystko w dobrym stanie.

Pierwsze krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń

PRZEZORNOSC

Ubezpieczenia na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Kapitał zakładowy oraz rezerwowo przeszło 5,500,000 rubli.

Biuro Dyrekcji: Warszawa, Mazowiecka 22, (pałac L. Kronenberga).

Nowe warunki polisowe:

a) Termin ulgowy w opłacie premii—trzymiesięczny; b) Nieuiszenie premii w terminie ulgowym skutkuje automatyczną redukcją, czyli czyni polisy T-wa które już trwały 3 lata—nieumarzalnemi; c) Po roku, polisy T-wa w razie śmierci ubezpieczonego są bezspornemi; d) W razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku, kapitał płatny jest o ile umowa trwała rok jeden, w razie samobójstwa o ile trwała 3 lata; e) Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie.

Agentory we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

Mleko

Rasunkowy bonusy! kryczal kolo
z **Dominium**
Boguszyce-Stare
poniewaz

od krów rasy polskiej czerwonej, pozostających pod stałą kontrolą zdrowotną związkowego weterynarza.

Produkowane jest **ze zdrowych gatunków paszy** przy uwzględnieniu wymagań higieny; zawiera **znaczny procent tłuszczu**.

Dostawa codziennie rano do mieszkań w butelkach $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{2}$ litra.

Zamówienia na dostawę przyjmuje skład apteczny W-go A. Antosiewicza w Łomży (ul. Długa).

Zarząd dom. Boguszyce-Stare.